

Apel ZW ZMW

Wszyscy do żniw!

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej wystąpił z apelem do wszystkich traktorzystów, kombajnistów, mechanizatorów rolnictwa, uczestniczących w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, do wszystkich członków ZMW oraz młodzieży niezorganizowanej w wsi, aby jak co roku pomagali w sprawnym przeprowadzeniu żniw.

Apel ZW ZMW głosi: — Apelujemy o udzielanie pomocy gospodarstwu, z których młodzież odbywa zasadniczą służbę wojskową, wdowom, starcom, gospodarstwu ekonomicznie słabo rozwiniętym, PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym.

Ponadto instancja wojewódzka apeluje o bezawaryjną pracę ciągników i maszyn towarowych, dokonywanie drobnych napraw na polu, dostarczanie paliwa w szybkim tempie, o sprawne przeprowadzanie omiotów i dostarczanie zboża do punktów skupu, o przestrzeganie przepisów bhp. Do dziewcząt zwraca się z prośbą o pomaganie kobietom wiejskim, przede wszystkim przez prowadzenie dziecińców wiejskich, organizowanie zajęć z dziećmi na placach zabaw. (e-o)

Depesze gratulacyjne dla przywódców NRO

Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wystosował depesze gratulacyjną do przewodniczącego Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej Waltera Ulbrichta w związku z jego ponownym wyborem na to stanowisko.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przesłał gratulacje i życzenia przewodniczącemu Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Willi Stophowi z okazji ponownego powołania go na to stanowisko. (PAP)

Wojskowa delegacja ZRA w Moskwie

Minister obrony ZSRR, marszałek A. Greczko i szef sztabu generalnego sił zbrojnych marszałek M. Zacharow, przyjeżdżający do Moskwy, delegację ZRA z szefem sztabu generalnego gen. Mohmudem Riadem na czele.

Wojskowa delegacja ZRA przebywa w Moskwie na zaproszenie marszałka Zacharowa. (PAP)

Harcerskie lato

W malowniczych lasach nad pięknymi jeziorami w okolicy miejscowości Człopa w powiecie Wałcz rozłożyło się pięć obozów Zgrupowania Hufca ZHP Poznań-Jeżyce. Fotoreportaż z wizyty u jezyckich harcerzy i zuchów zamieszczamy na stronie 4.

Fot. — K. Przychodźki



POZNAN
SOBOTA
15
LIPCA
1967

Wydanie AB
Nr 166 (7283)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Wycofanie wojsk izraelskich jedyną szansą pokoju

Wystąpienie ambasadora B. Tomorowicza

Sesja nadzwyczajna Zgromadzenia Ogólnego NZ kontynuowała w czwartek obrady nad sytuacją na Bliskim Wschodzie.

W toku dyskusji zabrał głos przewodniczący delegacji polskiej, stały przedstawiciel PRL w ONZ, ambasador Bohdan Tomorowicz.

Jest już obecnie faktem dostatecznie stwierdzonym — oświadczyl przedstawiciel Polski — że przeważająca większość obecnych tu delegacji uważała i nadal uważa niewzrostne i całkowite wycofanie wojsk izraelskich ze wszystkich okupowanych terytoriów arabskich za najważniejszy warunek, bez którego spełnienia nie istnieje najmniejsze nawet szanse zlikwidowania skutków agresji i zaprowadzenia pokoju w pełnym napięciu rejonu Bliskiego Wschodu.

Jest to konkluzja logiczna i bodyktowana nam wszystkim przez podstawowe zasady Kartę NZ.

Nie ma zapewne potrzeby analizowania metod taktycznych, które zostały użyte do zablokowania rezolucji krajów niezaangażowanych. Jednakże ten sam rodzaj nacisków znów znajduje się dziś w użyciu — i to przy pomocy wszelkich dostępnych środków — aby zastraszyć tych, którzy zgodnie z Kartą NZ pragną wykluczyć możliwość, aby ktokolwiek mógł odnosić korzyści z agresji.

Niezależnie od wszelkich wyliczeń obecnie nacisków, nikt w naszej organizacji nie może milczeć przyjąć do wiadomości postępującego procesu wchłaniania przez Izrael terytoriów zajętych w rezultacie agresji. Poglądy te znalazły dobitny wyraz w jednomyślnym przyjęciu projektu rezolucji pakistańskiej w sprawie kół Izraela zmierzających do zmiany statusu Jerozolimy. W naszym rozumieniu rezolucja ta nie jest niczym innym, jak wyrazem potępienia posunięć Izraela, zmierzających do aneksji okupowanej części Jerozolimy. Właśnie w tym kontekście mamy rozpatrzyć i ocenić, w jakim stopniu rezolucja ta została przez Izrael wykonana, czy w ogóle Izrael podporządkował się jej postanowieniom.

Mamy przed sobą dokument Sekretariatu ONZ zawierający tekst listu wystosowanego przez pana Ebana, tzn. reprezentanta kraju okupującego obecnie Jerozolimę.

Bylibyśmy, w istniejącej sytuacji, w najwyższym stopniu na-

iwni, gdybyśmy usiłowali znaleźć w tym liście obiektywną analizę sytuacji, wypływającą z pragnienia pełnego podporządkowania się postanowieniom wspomnianej wyżej rezolucji. Tym bardziej, że delegacja Izraela, jak dobrze pamiętamy, sprzeciwiała się rezolucji, nie uczestnicząc w głosowaniu, a następnie swoje stanowisko wyraziła w serii oświadczeń polityków izraelskich.

Oświadczenia te i cała frazeologia zawarta w liście p. Ebana mają pewną wspólną cechę. Jest to próba zaciemnienia rzeczywistego stanu rzeczy oraz zyskania na czasie, który to czas używany jest przez izraelskie władze okupacyjne dla konfrontowania naszej organizacji z całą serią faktów dokonanych, sprzecznych z postanowieniami rezolucji i Zgromadzenia Ogólnego. Zamiary te są tak widoczne, że niezależnie od ostrożnego słownictwa używanego w tej sprawie, wynikają one z całą oczywistością nawet z listu, o którym mowa.

Nie sposób inaczej interpretować np. artykułu wstępnego w „New York Times” z 9 bm, w którym cytuję się opinie premiera Eshkola, iż nieprzyjęcie rezolucji krajów niezaangażowanych było „tryumfem sprawiedliwości i logiki”. Tymczasem nie ma potrzeby dowodzić, że Izrael nie wycofał się z okupowanych terytoriów, nawet gdyby rezolucja krajów niezaangażowanych została przyjęta przeważającą większością głosów i żądała od Izraela, aby to uczynił.

Panie przewodniczący — w obecnej sytuacji powstaje pytanie najwyższej wagi i musimy mieć na nie jasną i niedwuznaczną odpowiedź. Pytanie to brzmi: dokąd zmierzamy? Czy nie dość, że na skutek nacisków i manewrów taktycznych nasza organizacja nie była zdolna do przyjęcia

wyważonej rezolucji, która mogłaby się okazać ważnym narzędziem w zaprowadzeniu pokoju w pełnym napięciu rejonu Bliskiego Wschodu? Czy istotnie powinniśmy przyjmować w milczeniu pogardę, z jaką Izrael odniósł się do rezolucji w sprawie Jerozolimy, mimo że uzyskała ona jednomyślnie poparcie Zgromadzenia?

Delegacja polska kategorycznie i niezmiennie wychodzi z założenia, że tylko niewzrostne i całkowite wycofanie wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów arabskich może stworzyć podstawę do jakiegokolwiek przyszłych rozwiązań pokojowych. Pogląd ten delegacja polska podziela z przeważającą większością obecnych tu delegacji. (PAP)

Z plenum WZKR

Miliard do wykorzystania

Wczoraj odbyło się w Poznaniu plenum Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, w którym uczestniczyli m. in. prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych — Fr. Gesing i sekretarz KW PZPR — St. Furgał.

Podstawą do szerokiej dyskusji był referat sprawozdawczo-programowy prezesa WZKR inż. T. Malinowskiego, który przedstawił dotychczasowe osiągnięcia, trudności i kierunki działania w bieżącej 5-lacie w zakresie wykorzystania Funduszu Rozwoju Rolnictwa na cele pozamechanizacyjne. Województwo poznańskie do 1970 roku dysponować będzie na te cele sumą sięgającą milarda złotych. Wykorzystanie FRR w tej dziedzinie jest bardzo niskie, choć województwo poznańskie należy do tych, które posiadają najwyższe odpisy z tytułu FRR na każde 100 ha użytków rolnych. W latach 1959—1966 zgromadzono na kontach kółek rolniczych — blisko 2,7 mld. zł, co stanowi 13,3 proc. funduszu krajowego. W Wielkopolsce wykorzystano też najwyższą w kraju kwotę — mianowicie około 1,4 mld. zł. Nie można przy tym zapominać, że te pieniądze wydano głównie na mechanizację (blisko 86 proc.). Na cele pozamechanizacyjne przypadło zaledwie 3,5 proc. środków zainwestowanych w kółkach rolniczych i Międzykółkowych Bazach Maszynowych.

Dlatego też wczorajsze plenum zajęło się wyłącznie tą sprawą. Przedstawiony przez prezesa WZKR program na bieżącą 5-latkę dowodzi, że nie uda się w pełni zrealizować zaplanowanych przez kół-

USA zwiększają kontyngenty w Wietnamie

Rzecznika Białego Domu zapytano w czwartek na przedpołudniowej konferencji prasowej czy uwagi sekretarza obrony McNamary na temat możliwości bardziej efektywnego użycia wojsk w Wietnamie nie stanowią w istocie rzeczy krytyki pod adresem gen. Westmorelanda.

Rzecznik zapewnił, że wypowiedzi McNamary nie należy w taki sposób interpretować, chociaż „oczywiście pewne sprawy wymagają wyłączenia”. Rzecznik dodał, żezydent ma całkowite zaufanie do generała Westmorelanda oraz że „to, co generał uważa za konieczne, zostanie zrealizowane głównie na podstawie jego zaleceń”.

Odpowiedzi te nie usunęły oczywiście wątpliwości dziennikarzy. W parę godzin później odegrana została w Białym Domu zbiorowa scena jednocy z udziałem Johnsona, McNamary, Westmorelanda i generała Wheelera.

Po wypowiedziach Johnsona generał Westmoreland oświadczył, że otrzymuje posiłki zgodnie ze swymi zaleceniami, ale że nie prosił o określoną liczbę żołnierzy, lecz o „jednostki wojskowe”.

Na ogół uważa się w kołach waszyngtońskich, że decyzja stopniowego zwiększania interwencyjnych kontyngentów w Wietnamie dyktowana jest względami zarówno polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Jednakże, poważniejsze zwiększenie liczby wojsk amerykańskich wymagałoby zmobilizowania rezerw, czego administracja będzie się starała jak najdłużej unikać.

W dniu święta Francji

Defilada na Polach Elizejskich

14 lipca w dniu święta narodowego Francji obywateli wyległo na Pola Elizejskie, gdzie odbyła się tradycja na defiladę wojskową. Wzięło w niej udział około 10.000 ludzi i liczne eskadry lotnicze. Po raz pierwszy zaprezentowano nowe bronie, przede wszystkim rakiety i czołgi „Amx-30”.

Prezydent republiki, gen. de Gaulle, dokonał przeglądu wojsk i odbierał defiladę w otoczeniu członków rządu, przewodniczących obu izb, licznych parlamentarzystów i korpusu dyplomatycznego. (PAP)

Na Wielkim Festynie także imprezy sportowe

Organizatorzy Wielkiego Festynu Prasy, Radia i TV w dniach 21, 22 i 23 bm, w Poznaniu nad Rusałką, pomyśleli o tym, by w programie uwzględnić dla każdego coś miłego. Dlatego bogata lista rozmaitych rozrywek zawiera także mnóstwo imprez o charakterze sportowym. Jest z czego wybierać.

Programem sportowym Festynu zajął się Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki.

Oto na Jeziorze Maltańskim toczyć się będzie w dniach od 21 do 23 bm, włącznie wielka walka najlepszych wiośniaków. Celem zawodów jest uzyskanie tytułów mistrzów Centralnych Zawodów Jakakowych.

Sportowe imprezy nad Rusałką rozpoczną się w piątek, 21 bm. W godz. od 15 do 18 będzie tu można podziwiać pokazy zrecznosciowej jazdy motorowej. Tego samego dnia od godz. 17 odbywać się będą na Woli zawody jeździeckie.

W samo Święto Odrodzenia zawody sportowe rozpoczną się nad Rusałką o godz. 7 rano. Najpierw odbędzie się tutaj rajd samochodowy, później zawody modeli pływających, pokazy gimnastyki artystycznej i akrobatycznej oraz popisy lotnictwa sportowego. W ramach tych ostatnich przewidywane są skoki spadochronowe do wody.

Goście Festynu — motorcyści, będą mogli także brać udział w jednej z imprez. Oto ma się odbyć amatorska próba sprawności jazdy samochodami osobowymi. Ponadto przewidziano na 22 bm. po południu popisy jazdy na nartach wodnych.

Ponieważ program artystyczny trzeciego dnia Festynu, 23 bm. rozpocznie się dopiero o godz. 14, przedpołudniowe godziny nad Rusałką przeznaczono także na imprezy sportowe. Równocześnie jednak od godz. 11 tego dnia odbywać się będą na stadionie Olimpii zawody żużlowe, a o godz. 14 rozpocznie się na Woli Motocross. Imprezy na stadionie Olimpii i na Woli są płatne.

Wojska brytyjskie w Hongkongu

Agencja Nowych Chin opublikowała oburzenie fakt, że władze brytyjskie skierowały do Hongkongu regularnych żołnierzy armii angielskiej. Żołnierze ci wraz z policją brytyjską będą brać udział w przesładowaniu ludności chińskiej zamieszkującej Hongkong. (PAP)

Utrzymuje się wrzenie ludności murzyńskiej w New Jersey

Agencje światowe donoszą o wzroście napięcia w amerykańskim mieście New Jersey, które od dwóch dni jest świadkiem gwałtownych starć między ludnością murzyńską a policją.

Rzecznik policji podał, że podczas nocy z czwartku na piątek doszło do gwałtownych starć i wymiany ognia w kilku punktach miasta. Liczba rannych wzrosła do 60 osób. Aresztowano 75 mieszkańców. Grupy Murzynów atakowały policjantów i obrzucały kamieniami pojazdy.

Jednocześnie w mieście Hartford w stanie Connecticut doszło również do zajść na tle rasowym. (PAP)

Rozruch nierwszego bloku Patnowa

W Patnowie rozpoczął się rozruch pierwszego bloku energetycznego elektrowni o mocy 200 MW — wszystkie urządzenia pracują sprawnie. W dniu Święta Odrodzenia nastąpi oficjalne uruchomienie pierwszej patnowskiej „dwusetki”. W tym roku, w 50. Rocznice Rewolucji Październikowej, ma rozpocząć w „Patnowie” pracę również drugi blok o takiej samej mocy. Następne bloki będą oddawane do eksploatacji sukcesywnie. Całkowita budowa elektrowni ma być zakończona w III kwartale 1969 r. (PAP)

Kończą się „małe żniwa” — zaczynają „duże”

W wielu województwach, dzięki pięknej i słonecznej pogodzie, rolnicy kończą „małe żniwa”. Zbiory rzepaku mają poza sobą gospodarze z woj. poznańskiego, opolskiego i krakowskiego. W całej pełni trwają omloty rzepaku, część rolników rozpoczęła już dostawy ziarna rzepakowego do punktów skupu.

W większości rejonów kraju, na glebach lepszych i wyżej położonych, przystąpiono do zbiorów żyta. W woj. opolskim prace przy sprzącej żyta postępują w szybkim tempie. W północnych i wschodnich powiatach żniwa te zbliżają się już do półmetka. Na polach miejscowych PGR-ów pracuje 69 kombajnów i trymerów.

W woj. krakowskim jako

Brytyjskie środki zaradcze przeciw odpływowi lekarzy

W Brytanii corocznie opuszcza młodzi lekarze, przyciągani przez amerykańską maszynę reklamową. Liczba ich sięga 700—800 osób rocznie. W związku z tym zjawiskiem brytyjski minister zdrowia Kenneth Robinson wydał zarządzenie, w myśl którego na jeńców wojennych, którzy wracają do kraju, zapewni się bezpłatny przejazd wraz z rodzinami. W zamian za to zobowiązuje się oni do przepracowania co najmniej 3 lat w angielskiej służbie zdrowia.

PAP

Koniec rebelii

Najemnicy uciekają z Konga

Wszystko wskazuje na to, że sytuacja we wschodniej części Konga została opanowana przez wojska rządu Kinsasa. Grupa białych najemników, która półtora tygodnia temu wylądowała w tej części kraju, została zmuszona do wycofania się. Prawdopodobnie nie dobitki tych oddziałów będą usiłowały się przedrzeć poprzez Katangę do Rodezji Południowej.

Jak donosi korespondent AP w Kinsasie, uwolnieni przez uciekających najemników zakładnicy, których ogólna liczba szacuje się na 110 osób, przybyli wczoraj wieczorem do stolicy Konga na dwóch samolotach C-46, należących do prywatnego towarzystwa, a działających w ramach akcji podjętych przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Na pokładzie tych samolotów znajdowało się wielu obywateli amerykańskich, przybyłych z Europy oraz Kongijczyków, w tym wielu rannych żołnierzy.

Biali najemnicy, którzy od 5 lipca okupowali lotnisko i część miasta w Kisangani kolumną 27 samochodów zbiegli na południe zabierając ze sobą tylko niewielką liczbę zakładników oraz znaczne sumy pieniędzy, zabawianych w dniach okupowania miasta.

Według ostatnich doniesień zbrojny oddział białych najemników przediera się przez dżunglę w kierunku Katangi, skąd zamierza przedostać się do Rodezji Południowej. W pierwszych dniach inwazji uciekał tam samolotem pierwsza grupa rannych. (PAP)

Królewski placet na ślub rozwiedzonego kuzyna

Biuro premiera angielskiego podało w czwartek do wiadomości, że królowa Elżbieta wyraziła zgodę na powtórny ślub swojego rozwiedzonego kuzyna Lorda Harewooda. Lord Harewood zwrócił się do królowej aby pozwoliła mu na małżeństwo z Australijką Patricia Tuckwell po uzyskaniu niedawno rozwodu ze swoją byłą żoną córką wiedeńskiego wydawcy muzycznego Marii Donatę Stein. (PAP)

ZSRR eksportuje maszyny do 62 krajów

Z okazji 15-lecia istnienia Zjednoczenia Handlu Zagranicznego „Maszinoeksport” odbyła się w Moskwie konferencja prasowa, na której dyrektor Zjednoczenia, W. Andriejew poinformował, że Związek Radziecki jest obecnie wielkim eksporterem maszyn i urządzeń, od ogromnych koparek krocących i samolotów odrzutowych do unikalnych przrządów precyzyjnych.

W 1952 r. Zjednoczenie „Maszinoeksport” dostarczyło urządzeń do 17 krajów, zaś obecnie ma ono kontakty handlowe z firmami 62 krajów Europy, Azji, Ameryki i Afryki. Udział maszyn i urządzeń w eksporcie radzieckim osiągnął około 20 procent. (PAP)

W I półroczu 1162 wypadki

Nadal niekorzystna sytuacja na wielkopolskich drogach

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa, na której kierownik Wydziału Kontroli Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu ppłk. Z. Lisiak, poinformował dziennikarzy o aktualnej sytuacji na drogach Wielkopolski.

Jest ona nader niepokojąca. W dalszym ciągu wzrasta liczba poważnych wypadków drogowych. W pierwszym półroczu br. wydarzyło się ich 1162, podczas gdy w analogicznym okresie roku ubiegłego — 972. Pewnym pocieszającym objawem może być zmniejszenie się liczby zabitych z 97 (w I półroczu 1966 r.) do 91 w tym roku. Wzrosła jednak liczba rannych — z 829 na 986. Jeżeli porównamy województwo poznańskie z resztą kraju, to mamy wzrost wypadków większy od średniej krajowej o 7 procent i rannych o 8,9. Liczba zabitych w kraju wzrosła o 6 procent, w Wielkopolsce zmalała o 6 procent. Wszystkie te dane odnoszą się do pierwszego półroczu br.

Niestety, pierwsze dni lipca przyniosły dalszy wzrost zagrożenia. Do 13 bm. wydarzyło się w województwie poznańskim 137 wypadków (56 spowodowali motocykliści, a 27 piesi), 12 osób zostało zabitych, zaś 110 rannych. Natomiast w 1966 r. w ciągu całego lipca zanotowano 175 wypadków (22 osoby zabite i 170 rannych). Porównując te dane można stwierdzić z całą pewnością, że rezultaty tegorocznego lipca będą na pewno wyższe od ubiegłorocznych. Najgorsza sytuacja panuje w powiatach Gnieźno, Jarocin, Ostrów, Pleszew oraz w samym Poznaniu.

Jeżeli chodzi o wypadki spowodowane przez kierowców, prowadzących pojazdy pod wpływem alkoholu, to w pierwszym półroczu br. nastąpił w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego nieznaczny spadek — o 21. Jednak w dalszym ciągu bardzo dużo osób prowadzi pojazd w stanie nietrzeźwym. Od 1 stycznia br. do 1 lipca br.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Olgierd Białecki.

23 tys spotkań poselskich

Wzrasta więź posłów z wyborcami

Na podstawie danych wojewódzkich zespołów poselskich, w okresie dwóch lat bieżącej, czwartej kadencji sejmu — posłowie mieli łącznie ok. 23 tys. spotkań z wyborcami; z tego — posłowie należący do Klubu Poselskiego PZPR mieli ponad 14 tys. spotkań, ZSL — ponad 5 tys., SD — ponad 1,5 tys., a posłowie bezpartyjni — ok. 2 tys.

Dla porównania podajemy, że w czasie drugiej kadencji sejmu posłowie odbyli 20 tys. spotkań, a w trzeciej — 33 tys. Świadczy to o dalszym rozszerzeniu więzi posłów z wyborcami oraz o ściślejszym współdziałaniu WZP z komitetami FJN i radami narodowymi, które są organizatorami poselskich spotkań.

Sprawy z działalności

WZP wskazują również na wzrost frekwencji wyborców na spotkaniach z posłami, w czasie których omawiane są nie tylko sprawy bezpośrednie związane z terenem ale również problemy ogólnokrajowe i międzynarodowe. Wyborcy szczególnie interesują się zagadnieniami realizacji planu 5-letniego, przeprowadzanej reformy oświaty, remontów i konserwacji budynków mieszkalnych oraz realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez ludność. Uczestnicy spotkań wykazują też duże zainteresowanie polityką zagraniczną naszego państwa, wyrażając poparcie dla stanowiska naszego rządu wobec agresji amerykańskiej w Wietnamie i napaści Izraela na kraje arabskie.

Ze spotkaniami wiąże się nierozdzielnie problem interwencji poselskich. Sprawozdania WZP wykazują, że w skali rocznej jest ich obecnie ok. 20 do 30 tys. Z liczby tej 10—15 proc. dotyczy zagadnień inwestycyjnych, często o znaczeniu nie tylko lokalnym ale ogólnopolskim. Przeważają jednak interwencje dotyczące zagadnień lokalnych, które są możliwe do rozwiązania w ra-

mach kompetencji władz terenowych, miejscowych instytucji i zakładów pracy. (PAP)

Lewica krytykuje politykę zagraniczną Włoch

Ugrupowania lewicowe odniosły się krytycznie do deklaracji premiera Aldo Moro w sprawie polityki zagranicznej rządu i złożyły w izbie deputowanych wnioski o wotum nieufności.

Komuniści, jednościowi socjaliści i lewica socjalistyczna piętnują podporządkowanie się rządu wytycznym polityki Wasyngtonu, odmowę zajęcia niezależnego stanowiska w sprawie Wietnamu oraz dwuznaczne wypowiedzi w sprawie konfliktu bliskowschodniego. Odrzucają oni również dążenia premiera do umocnienia paktu atlantyckiego. (PAP)

Sudan zawiesza stosunki handlowe z Londynem

Sudański minister handlu zażądał wszystkich transakcji handlowych z W. Brytanią — po dacie bliskowschodnia agencja prasowa MEN. Sudan rozwinię stosunki handlowe z krajami socjalistycznymi. (PAP)

Prasa zachodnia pisze:

Mizerny jest bilans polityczny rozmów de Gaulle'a w Bonn

Nazajutrz po rozmowach bońskich de Gaulle—Kiesinger — pisze korespondent PAP, red. Z. Klimas — przeważa opinia, że ich bilans jest raczej mizerny, a nawet żaden w sprawach międzynarodowych natomiast względnie pozytywny w dziedzinie stosunków dwustronnych.

Konserwatywny „Figaro” pisze w tytule relacji i komentarza o „odprężeniu francusko-niemieckim”, „nowym starcie współpracy między Francją i Niemcami”. Natomiast prawicowa „Aurore” stwierdza: „niezgodność stanowisk między gen. de Gaulle'em a republiką federalną jest całkowita w sprawie dochowania wierności paktowi atlantyckiemu. Tak samo w sprawie przyszłości Europy. Podobnie jak i w sprawie konieczności szybkiego przystąpienia Wielkiej Brytanii do EWG, a także uczestnictwa Stanów Zjednoczonych w europejskiej konferencji na temat bezpieczeństwa.

Liberalny „Combat” dwukrotnie stwierdza w komentarzu, że „rezultaty są mizerne i o charakterze maskującym tradycyjną pustkę tych efektownych podróży”. „Humanité” w artykule wstępnym pisze, iż „nazajutrz po dyskusjach francusko-niemieckich utrzymują się nieporozumienia między Paryżem i Bonn.

Ze szczególną siłą przeważa jąca większość komentatorów uwypukla podstawowe rozbieżności w sprawach Bliskiego Wschodu i Wietnamu. (PAP)

Zaniepokojenie we Włoszech działalnością neohitlerowców w Górnej Adydze

Terrorystyczna działalność elementów neohitlerowskich w Górnej Adydze budzi coraz większy niepokój i potępie nie wśród włoskiej opinii publicznej.

Niedawno półoficjalny „Messaggero” domagał się uznania nienaruszalności wszystkich bez wyjątku granic europejskich relacjonując demonstracje odwetowców niemieckich w NRF. Pismo stwierdzało, że tylko w ten sposób uda się zahamować terrorystyczną działalność w Górnej Adydze.

W piątek „Unita” podkreślała, że również w Austrii przynajmniej się już otwarcie, iż ośrodki finansujące i inspirowane terrorystów znajdują się na terytorium NRF, a zwłaszcza w Monachium.

„Unita” zwraca uwagę opinii publicznej na niepokojące zjawisko wzmocnienia ekonomicznej penetracji zachodnio-niemieckiej w Austrii i pisze: obecnie starając się przystąpić do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali Austriacy zabiegają przede wszystkim o poparcie Bonn. Nie mogą więc oczywiście żądać równocześnie od NRF, aby położyła kres tolerancji wobec organizatorów zamachów terrorystycznych w Górnej Adydze.

Prasa włoska zamieszcza obszernie relacje Christiana Defaye z „Tribune de Lausanne”, który opierając się na dokumentach brukselskich ośrodków działania przeciwko zbrodniom hitlerowskim informuje o działalności specjalnego ośrodka neohitlerowskiego inspirowanego zamachy w Górnej Adydze. Ośrodek ten cieszy się poparciem władz zachodnio-niemieckich.

Inną rewelacją był samolot startujący i lądujący pionowo. Od kilkunastu lat prowadzone są próby na całym świecie z tego typu rozwiązaniami. Angielski „Flying Bed” (Latające łóżko), lub francuski silnik „Latający atar” były pierwszymi jaskółkami takich konstrukcji. Wyobraźmy sobie normalny myśliwiec, który w pewnej chwili — tak jak stoi w pozycji poziomej — unosi się pionowo na wysokość ok. 50 m, ażeby po odwróceniu dyszy silników odrzutowych z pełną szybkością pomknąć naprzód. Lądowanie zresztą odbywa się w sposób identyczny.

No, i największa sensacja: samolot z ruchomymi skrzydłami. Jak wiadomo, samoloty szybkość skrzydeł w kształcie delfiny — startują i lądują na dużych szybkościach. Tym samym zużywają ogromne ilości paliwa, (co zmniejsza ich zasięg) oraz potrzebują bardzo długich pasów startowych. Ideałem techniki i ekonomiki lotniczej jest samolot w takim właśnie kształcie, ale o ruchomych skrzydłach, a więc mogący startować mając skrzydła ustawione prostopadle do kadłuba (tak jak normalny samolot) i w miarę nabierania szybkości składający je do tyłu, aż do osiągnięcia tego właśnie najlepszego profilu, który jest zaletą samolotów o kształcie delfiny. Specjaliści radzieccy dowiedli na pokazie, że udało im się opanować aerodynamikę i mechanizację takich skrzydeł i sterowanie lotu — czyli to, czego nie udało się dokonać specjalistom angielskim i francuskim.

Ogólna konkluzja, jaka nasuwała się każdemu świadkowi tego gigantycznego widowiska — mówi dyr. Kucharski — to ogromny potencjał naukowo-badawczy, jakim musi dysponować ZSRR.

Gdy chodzi zaś o sam pokaz — to nawet najwybredniejsi znawcy — przyznali, że gigantyczne to widowisko zorganizowano o klasę lepiej, niż podobne pokazy w czasie wystaw w Fagnborough czy Paryżu. (PAP)

Zima i śnieg w południowej Afryce

W depeszy z Johannesburga agencja France Presse donosi, że w południowoafrykańskich prowincjach Kraj przyłaskowy i Transkei trzy osoby zamarzyły na śmierć. W całej Republice Południowej Afryki pada śnieg, a temperatura utrzymuje się poniżej zera. Po ciągłej kursacji z opóźnieniem. Wygineło wiele bydła. W Johannesburgu śnieg spadł po raz pierwszy od trzech lat.

PAP

Recenzja z moskiewskiego pokazu lotniczego

Z Moskwy powrócił do Warszawy mgr inż. Jerzy Kucharski — dyrektor Instytutu Lotnictwa. Był on jednym z niewielu polskich specjalistów zaproszonych na słynny już dzisiaj wielki pokaz samolotów radzieckich, jaki niedawno odbył się pod Moskwą z okazji Święta Lotnictwa ZSRR. Oto garść wrażeń i spostrzeżeń, którymi podzielił się dyr. Kucharski:

— W pierwszym dniu święta — powiedział on — na otwartej wystawie na lotnisku w Domodedowie zgromadzone cały sprzęt obrazujący dorobek przemysłu lotniczego ZSRR — od samolotów już muzealnych do najnowszych, eksploatowanych dzisiaj w lotnictwie wojskowym i cywilnym.

Na wystawie zaprezentowano całą rodzinę śmigłowców „Mi” z zaznaczeniem, że „Mi-2” produkowany jest seryjnie w Polsce.

Największe jednak rewelacje nastąpiły na drugi dzień w czasie lotniczego pokazu. Po raz pierwszy przedstawiono samolot wyposażony w dodatkowe silniki nośne. Jest to konstrukcja o zupełnie nowej koncepcji w lotnictwie. Coś pośredniego pomiędzy samolotem startującym pionowo i normalnie. Polega ona na zmniejszeniu ciężaru w momencie startu samolotu. Dodatkowe silniki skierowane dyszami w dół pracują krótko w czasie startu i lądowania, odbierając maszynie tysiące kilogramów, które w warunkach normalnych również trzeba pozpedzać na wielokilometrowym pasie betonowym. Do tej pory podobna konstrukcja posiadała jedynie ciężki francuski samolot „Mirage”. Konstruktorzy radzieccy wykorzystali tę zasadę w swojej zupełnie nowej maszynie — myśliwcu odrzutowym typu „Stol”.

Kontrola społeczna potrzebuje sojuszników

Mieszkańcy Poznania. Ostrawa, Jarocina i Kalisz chodzą od sklepu do sklepu w poszukiwaniu marmolady, drożdży, musztardy i grochu. W stolicy naszego regionu brakowało nadto w niektórych placówkach, mieniących się handlowymi, serów, soli i cukru. Podobna sytuacja panowała w Wągrowcu. Mieszkańcy Środy mieli kłopoty z nabyciem herbaty i kompotów, a w Wągrowcu odczuwano niedobór maki, makaronów i cukierków.

W tym samym czasie, kiedy w sklepach brakowało podstawowych artykułów, za legaty one półki w magazynach. Na dzień 12 maja br. zapasy poznańskiej hurtowni WPHS wynosiły: cukier — 661 ton, musztarda — 3 tony, sól — 330 ton itd. itd. W tymże okresie „Goplana” posiadała ponadnormatywne zapasy wyrobów gotowych o wadze ponad 300 ton!

Brak w sklepach towarów, gdy pełno ich w hurtowni, zdarza się nie tylko w handlu artykułami spożywczymi. Niewłaściwie zaopatrywane są też sklepy artykułów przemysłowych, dziewiarsko-pończosznich, drogerijno-chemicznych i papierniczych. Detal wi ni za to hurt („składamy zamówienia, które nie są realizowane w terminie”), kierownictwa hurtowni oskarżają natomiast kierowników placówek detalicznych o zbyt późne składanie zamówień („robia to kiedyś, kiedy już się kończy”). To ostatnie częściej pokrywa się z rzeczywistością. Kierownicy szeregu sklepów spożywczych po prostu nie orientują się, jakie artykuły są najbardziej chodliwe w rejonie ich działania. I dlatego nie potrafią w porę złożyć zamówienia na odpowiednią ilość towarów.

Oto obraz funkcjonowania naszego handlu naszkicowany na podstawie ustaleń społecznej kontroli. Chyba żadna instytucja, żaden organ kontrolny* nie zdolałby ujawnić zaniedbań na taką skalę, a tym samym wyrazić ich i udolność aparatu handlowego.

Przedstawienie wyników akcji kontroli zaopatrzenia nie było podyktowane chęcią przekonywania kogokolwiek o racji bytu społecznej kontroli prowadzonej przez związki zawodowe. Chociaż instytucja tej kontroli wcale nie funkcjonuje bezbłędnie (bywało i tak — np. w Gnieźnie i Chodzieży — że wskutek absencji kontrolerów akcje nie doszły do skutku) to jednak dziś mało kto odważy się stwierdzić, że

nie wywiązuje się ona z funkcji sygnalizowania ujemnych zjawisk. Zwrot „sygnalizowanie” wydaje się być w tym przypadku najwłaściwszy. Trudno byłoby natomiast mówić o dogłębnej analizie negatywów, formułowaniu precyzyjnych programów naprawy czy też skrupulatnym sprawdzaniu czy wszystkie ujawnione uchybienia zostały usunięte. Nie należy się w tym stwierdzeniu dopatrywać zarzutu. Poszczególne kontrolerzy, czy też zespoły powiatowe do spraw kontroli społecznej nie tylko mogą, lecz powinni pod adresem jednostek postuluować ogólnie (np. poprawić zaopatrzenie) lub bardzo konkretnie (np. w jednostce Iks zalegalizować wagi). Trudno jednak wymagać od nich sporządzania recept np. na ściśle współdziałanie detalu z hurttem.

Jeśli natomiast chodzi o sprawdzanie wniosków pokontrolnych to oczywiście wzmożenie działań w tym zakresie jest niezbędne. Mowy być jednak nie może o sprawdzaniu wszystkich wniosków. Za doświadczeniem temu postuluje natomiast oznaczaloby zawężenie tematyki kontrolnej.

Sygnalizowanie mankamentów (funkcja podstawowa) i częściowe sprawdzanie realizacji wniosków pokontrolnych — z takiego określenia zadań kontroli społecznej wynika, że instytucja ta chce działać skutecznie tj. doprowadzać do likwidacji nieprawidłowości musi oprzeć się o odpowiednich sprzymierzeńców. Takich, dla których ustalenia społecznych kontrolerów będą punktem wyjścia do różnego rodzaju przedsięwzięć uzdrawiających daną dziedzinę życia. Sojusznikami kontroli winny więc być przede wszystkim rady narodowe.

Współdziałanie między tymi instytucjami zostało już nawiazane, ale jest dalekie od doskonałości. W zasadzie polega bowiem głównie na kontaktach społecznej kontroli z zainteresowanymi wydziałami prezydów rad narodowych. Bardzo często nie są to kontakty na co dzień. Kontrolerzy społeczni żala się, że wyniki ich pracy budzą żywsze zainteresowanie w wydziałach jedynie przed niektórymi sesjami i posiedzeniami prezydów rad. Jeszcze ślabej rozwinięte jest współdziałanie kontroli z komisjami rad. A to jest właśnie zagadnienie kapitalnej wagi. Chodzi tu nie

tylko o wspólne akcje kontrolne w terenie, lecz o to, by komisje systematycznie wykorzystywały w swoich pracach ustalenia społecznej kontroli. Np. te obszernie zrelacjonowane na wstępie, a dotyczące nieprawidłowości na linii hurt-detale, stanowią dla komisji dogodny punkt wyjścia czy to do dalszych, pogłębionych badań w tym zakresie czy też skontrolowania odpowiednich poczynąń wydziałów handlu.

Za potencjalnych sojuszników społecznej kontroli uważać można również np. samorządy spółdzielcze. To właśnie one otrzymawszy sygnały, o jakich była mowa na wstępie publikacji, mogą pogłębiać ustalenia kontrolerów i w zależności od wyniku tych dociekań — formułować wnioski, także w zakresie polityki kadrowej.

Zacieśnienie współpracy oczywiście zależy od obu stron, trzeba jednak powiedzieć, że im bardziej precyzyjne będą sygnały (o mankamentach) społecznej kontroli, tym łatwiej znajdzie ona sprzymierzeńców. W związku z tym wysuwa się problem doskonalenia jej działania. Rozwiązywanie tego problemu wymaga m. in. większe go zdyscyplinowania kontrolerów, lepszego ich instruowania i koordynacji. Zdarza się bowiem, że w jednej placówce spotykają się kontrolerzy — związkowcy z członkami komisji rady (to jeszcze jeden argument za współdziałaniem), podczas gdy inne sklepy przez dłuższy czas nie są obejmowane żadną kontrolą.

Sprawa dyskusyjna jest natomiast problematyka społecznej kontroli. Jak już wspomnieliśmy niedobrze byłoby ją nadmiernie zawężać. Z drugiej strony jednak nie wydaje się pożądaną dużą dekoncentracją poczynąń. Chodzi tu o obejmowanie kontrolą społeczną co raz to nowych dziedzin (ostatnio np. przedszkoli, punktów skupu zwierząt rzeźnych), a w handlu, gastronomii i usługach prowadzenie dociekań bądź to w sprawach mało uchwytnych (np. kultura obsługi klienta) bądź też drugoplanowych (este tyka witryn sklepowych). Należy powatpiewać w słuszność takiej koncepcji społecznej kontroli. Wszystkoż grozi bowiem spłycaaniem problemów.

MICHAŁ ŁUCZAK

* Gdyby PIH chciał po kolei kontrolować wszystkie placówki handlowe, to każda z nich byłaby poddawana inspekcji co ... 12 lat. Taka istniejąca dysproporcja między liczebnością aparatu PIH-u, a liczbą sklepów i hurtowni.

Mieć i półrocze. W wielkopolskiej gospodarce można zanotować szeregi ciekawych zjawisk. Globalna produkcja przemysłowa w dalszym ciągu rosła szybciej niż to przewidywano. Jeśli w roku ubiegłym wzrosła ona o 9,2 procent, a więc o 2 punkty powyżej zamierzeń, to w ciągu 6 miesięcy br., według wstępnych informacji, na leży się spodziewać wzrostu ponad 10 procentowego. Narastają więc u nas przesłanki do przedterminowego wykonania bieżącej 5-latki. Przynajmniej jeśli chodzi o zadania ilościowo-wartościowe.

Przyrost produkcji nie był równomierny we wszystkich branżach. Był szybszy w produkcji aluminium, energii elektrycznej, tkanin jedwabnych, łożysk tocznych, cegły i soli niż np. w wytwórczości obrabiarek do metali, opon i mebli. Niemniej jednak w obu przypadkach były to wyroby społecznie pożądane. Można nawet zaryzykować twierdzenie, iż w przypadku cegły, ten duży przyrost produkcji był jeszcze za mały. Rynek wchłaniał nie bowiem każdą jej ilość. Podobnie ma się sprawa z aluminium, oponami i meblami.

Niemal o połowę skurczyła się w I półroczu lista zakładów, które z różnych przyczyn nie wykonały dotychczas planów. Nie ma też na niej tych zakładów, które figurowały tam rok czy dwa lata temu, np. „Cegielskiego”. Te, które na tej liście obecnie figurują, nie mają już takiego ciężaru gatunkowego. Szkoda jednak, że znalazły się na niej m. in. dwie huty szkła (z Ujścia i Siemakowa), trzy zakłady materiału budowlanego (z Kalisza, Kościana i Jarocina) oraz trzy zakłady odzieżowe (z Kalisza, Gniezna i Zbąszczyń).

Widać wyraźnie, iż w I półroczu nasz przemysł wzniósł się na nieco wyższy szczebel organizacji; pracował rytmiczniej i spokojniej. Wszyscy zgodnie stwierdzają znaczną poprawę w zaopatrzeniu materiałowym a także w kooperacji. Jest to niewątpliwie i do broczyny skutek przedsięwzięć podjętych w przemyśle po VII Plenum KC PZPR.

Postęp w dziedzinie poprawy jakości i nowoczesności produkcji, aczkolwiek bardzo

Po I półroczu

Dobre tempo sporo problemów

wyrażny, nie jest jednak w pełni zadowalający. Liczne fabryki mają opóźnienia w realizacji programów modernizacji swoich wyrobów a także we wdrażaniu do produkcji nowych, postępowych surowców i technologii. Odczuwa to zarówno rynek krajowy jak i handel zagraniczny. Wydaje się, iż tej sprawie trzeba będzie poświęcić więcej uwagi.

W porównaniu ze stanem w I półroczu 1966, obecna liczba zatrudnionych w przemyśle (bez uczniów i chałupników) jest większa o 10 000 osób (4,3 procent). Formalnie biorąc plan nie został przekroczony, brakuje nawet 0,3 procenta. Lecz nie ludźmi się jest to wynik nie tyle wzrostu rozpróchności dyrekcyj zakładów ile braku wolnych rąk do pracy. Gdyby zsumować zapotrzebowanie wszystkich fabryk na ludzi (leżące w wydziałach zatrudnienia rad narodowych) to na pewno grubo przekraczałoby owe 0,3 procenta brakujące do planu.

Wydaje się, że jeśli chodzi o Poznań, to mimo dokonanych cięć już w projektach zakładowych planów zatrudnienia oraz niepełnego ich wykonania na skutek braku rąk do pracy, przemysł wchłonił za dużo ludzi. No bo jak inaczej zrozumieć pogorszenie się wskaźnika wzrostu wydajności pracy? Jeśli w I półroczu 1966 uzyskany przyrost produkcji w mieście wynosił 47 procentach z wzrostu zatrudnienia, to w I półroczu 1967 — już w 48 procentach.

Na terenie województwa sytuacja w tej dziedzinie jest o wiele pomyślniejsza. Tam wskaźnik wpływu nowo zatrudnionych na przyrost produkcji zmalał z 75,4 na 40 procent. Wydaje się więc, że to, co się dzieje w Poznaniu jest zjawiskiem nienormalnym, że trzeba ostrzeżać i wystąpić przeciwko pleniącej się ostatnio niskiej dyscyplinie pracy w fa

brykach, a także przyspieszyć realizację zaleconego uchwałą rządu procesu mechanizacji i automatyzacji robót.

Realizacja tego zalecenia ma być mieć szczególne znaczenie dla budownictwa (szczególnie w robotach wykończeniowych), które z wielkim trudem wykonuje swe zadania. Szereg przedsiębiorstw budowlanych i remontowych ma już zaległości w produkcji podstawowej i nie wiadomo czy do końca roku zdola je nadrobić. Tym bardziej, że główną przyczyną owych zaległości: niedostatek wykwalifikowanych robotników i (niektórych) materiałów nie wydają się być krótkotrwałe. W tej sytuacji warto chyba zająć się Wielkopolskimi Zakładami Mechanizacji Budownictwa, które w I półroczu znalazły się na liście przedsiębiorstw będących „pod planem”.

Nie znamy jeszcze wskaźników wzrostu płac w poszczególnych gałęziach gospodarki. Z wstępnych informacji wynika natomiast, że wypłaty z tytułu zatrudnienia wzrosły w I półroczu w Wielkopolsce o 9,2 procent. Jest to wzrost pokaźny — nawet jeśli uwzględnimy, że produkcja przemysłowa wzrosła o ponad 10 procent. Na pewno też rzutuje na sytuację na rynku.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, handel detaliczny sprzedał w I półroczu 7,2 procent więcej towarów. Jednak nie wszyscy klienci wyszli ze sklepu w pełni zadowoleni. Mimo dużego globalnego wzrostu (o 17,6 procent) zapasów towarów rynkowych w Wielkopolsce, w sklepach nie zawsze znajduje się to, czego się akurat szuka. Wielu obywateli odniosło więc swój „niezrealizowany popyt” do PKO. W czerwcu br. w porównaniu z czerwcem ubr. wkłady zwiększyły się tam o 23,5 procent i osiągnęły kwotę 4,3 mld złotych.

PIOTR CHOJNACKI

BHP tego nie przewiduje, ale...

Raz na gorąco!

Wykres absencji w pracy poszedł w górę. Mimo że zima była łagodna, a grypa miała przebieg łżejszy, niż o czekiwano.

Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, mówiąc w komisji sejmowej o wzroście zwolnień lekarskich, jednocześnie zawiadomił o podjętym przez

ZUS przeciwdziałaniu. Polega ono na rewizji limitów na zasiłki chorobowe w zakładach pracy. Od 1 stycznia 1968 r. podstawą do ustalania limitów będzie pogłębiona analiza stanu bhp oraz przyczyn absencji w przedsiębiorstwie.

Jednak nie wszystkie przemysłowe zagrożenia ujęto w przepisy bhp. Można postępować w idealnej zgodzie z literą ustawy oraz norm szczegółowych — i narażać część załogi na długotrwałe poważne schorzenia. Tak się dzieje u nas — i nie tylko u nas. Coraz bardziej rozpowszechnione choroby przewodu pokarmowego i dróg żółciowych mają źródło — jak się dziś sądzi — w nieregularności i nieodpowiedniej zawartości posiłków spożywanych w czasie pracy.

Dotyczy to zwłaszcza robotników. Z badań Instytutu Żywności i Żywienia wynika, że 60 procent pracowników fizycznych odżywia się nieracjonalnie. Rozumie się przez to nie tylko za mało jarzyn, owoców i nabiału, lecz i złe zwyczaje. Wielu robotników zaczyna pracę na głodno. Dopiero około godziny 10 wybiegają do kiosku, aby przełknąć parę bułek z wędliną i popić oranżadą (jeśli się uda — piwem).

Tak więc, doliczając drogę do pracy (co piąty zatrudniony mieszka i pracuje w dwóch różnych miejscowościach) człowiek wydatkujący duże ilości energii nie rekompensuje utraty, sił odpowiednim, pożytkiem w porę posiłkiem. Prowadzi to do nerwicy żołądka, chorób przewodu pokarmowego i dróg żółciowych.

Analiza zapowiedziana przez prezesa Bądkowskiego niewątpliwie potwierdzi spostrzeżenia lekarzy.

Trudniej będzie wpłynąć na to, by kierownictwa przedsiębiorstw w poczuciu odpo-

wiedzialności za zdrowie załóg, sięgały po środki nie przewidziane w przepisach. Mamy na myśli tzw. posiłki regeneracyjne. Są to (a raczej powinny być) wysokokaloryczne, jednodaniowe gorące posiłki pod postacią gęstej zupy z mięsem. Zdaniem medycyny, najszybciej i najkompletniej przywracają one utracone kalorie, usuwają zmęczenie, pozwalają odzyskać równowagę psychonęrową, naruszoną przez wyczerpanie.

Sprawę posiłków regeneracyjnych „wakuje się” u nas już od kilku lat. W 1963 r. wydawano jednorazowo 18,5 tys. takich posiłków w 66 zakładach pracy, w 1965 r. — 57 tys. w 111 zakładach. Szacuje się, że obecnie wprowadziło je około 200 przedsiębiorstw.

Liczybę tę nie napawają optymizmem. Zwłaszcza, jeśli dotąd nie ustalono, co należy rozumieć pod pojęciem „posiłki regeneracyjne”. Nie jest nim przecież kiełbasa zagrzana w wodzie i popita szklanką gorącej kawy bez mleka! Według optymistycznych obliczeń, z ciepłego jedzenia w czasie godzin pracy korzysta mniej niż 20 proc. zatrudnionych (w NRD przeszło 70 procent samych tylko robotników). Duże i bogate przedsiębiorstwa nie mogą (jak twierdzą) uporać się z kupnem sprzętu do przygotowania i wydawania posiłków (garnki, talerze, sztućce...). Inne żałają się, że restauracje, w których zamówiono posiłki, nie honorują zobowiązań... Słyszając te skargi, można dojść do wniosku, że przed dyrektorzy urzędują zalogom weekendy na Księżycu, niż potrafią zapewnić jednodaniowy, gorący, pożywny posiłek.

Sejmowa Komisja Pracy i Spraw Socjalnych, która służyła sprawozdania prezesa ZUS, jest najbardziej powołana do zajęcia się tą sprawą.

I. F.

ZYGMUNT PIKULSKI

PLANETA
absolutnie doskonała
NOWELA FANTASTYCZNA

Nie potrafiłem odpowiedzieć, choć czułem w tym momencie, że mam rację, a nawet, że odkryłem jakąś niesłychanie ważną rzecz — lecz nie znajdowałem żadnego dla niej określenia, nie miałem najbardziej choćby mglistego jej wyobrażenia.

— Młody człowieku, niech pan spróbuje zajrzeć tam, w świat nieograniczonych możliwości — kusił mnie mój towarzysz. — Niech pan jedynie spróbuje.

— Nie, nie, nie! — krzychałem już z rozpaczą i wściekłością, gdyż poczułem na przegubach rąk i na czole chłodny metal elektrod, którymi zakończono były przewody prowadzące do maszyny fantomatycznej. Mój dobroczyńca, — kat usiłował wplątać mnie w tę sieć obrzydliwszą niż pajęczyna. Zaczęłem szamotać się z nim tak samo rozpaczliwie jak wtedy w ciemnej szopie na peryferiach starego miasta. Lecz tym razem nie straciłem przytomności. Udało mi się wyrwać z jego rąk. Pchnąłem go tak mocno, że aż potoczył się pod ścianę. Nim się dźwignął, wybiegłem z pokoju na korytarz, potem na ulicę.

Pędziłem szybko, bardzo szybko, z jednej ulicy w drugą, nie zastanawiając się ani przez moment dokąd zmierzam, byle tylko jak najdalej od dziwnego osobnika w czarnym surducie i meloniku. Wydawało mi się, że jestem ścigany, wyraźnie słyszałem za sobą szybki tupot nóg, a gdy przyspieszałem, tamten również przyspieszał. Obejrzałem się: nie było nikogo; ulica, po której biegłem pozostawała pusta na całej swej długości. Następna, w którą skręciłem — tak samo. To właśnie owa pusta dudniła echem moich własnych kroków stwarzając złudzenie pogoni. Mimo to zrobiło mi się jeszcze bardziej strasznie i popędziłem przed siebie jak szalony.

Nie czulem ani trochę zmęczenia, być może dlatego, że siła grawitacyjna na tej planecie była o wiele mniejsza niż na Ziemi. Lecz przecież trudno było biec bez końca, należało przystanąć i zastanowić się, co czynić dalej, tym bardziej że jak mi się wydawało, zacząłem błądzić wśród tych ulic bliźniaczo podobnych jedna do drugiej i pustych bardziej niżli aleje cmentarza.

Postanowiłem odszukać raketę kosmiczną, którą tutaj przyjechałem o ile mój prześladowca nie przyszedł tam wcześniej i nie ukrył jej gdzieś. Miałem zamiar wystartować, choćby nawet z najbardziej wątłą iskierką nadziei, że doleczę do Ziemi. Było tylko nie pozostawać dłużej na tej planecie wśród pół-trupów, w towarzystwie tego dziwnie ubranego osobnika, który chciał mnie wciągnąć w świat, o którym niegdyś istotnie marzyłem, a który teraz wydawał mi się czymś gorszym od śmierci.

Ale jak wyjść z zagmatwanego labiryntu ulic i znaleźć drogę do kosmosu? Zupełnie straciłem orientację. Poczułem rozpacz.

Zaledwie jednak wszedłem w następną ulicę, ujrzałem u jej wylotu wolną przestrzeń, nie zamkniętą żadnym budynkiem, a po kilku minutach szybkiego marszu znajdowałem się już na drodze prowadzącej prosto do kosmosu. Zobaczyłem odcinającą się wyraźnie na tle nieba sylwetkę rakiety kosmicznej. „Tak jakby czekała na mnie” szepnąłem sam do siebie. I w tymże momencie uświadomiłem sobie niesłychaną łatwość, z jaką odnalazłem drogę do kosmosu i do rakiety, gdy tylko zaprzagnąłem; i że za ową łatwością krył się może coś daleko bardziej przerażającego niżli błądzenie wśród pustych i głucho dudniących echem ulic wymarłego miasta.

Może wówczas, tam, w jednym z pokoiów, kiedy szamotałem się z kusicielem usiłującym oplotać mnie przewodami połączonymi z maszyną fantomatyczną, nie udało mi się wydobyć z jego sidła naprawdę, lecz ucieczka moja była jedynie imaginacyjną? Może w istocie leżę teraz na skórzanym tapczanie z przystawionymi do mej głowy elektrodami, a on stoi nade mną i śmieje się sarkastycznie? Pamiętałem, jak wykladał mi, że potrafi sprytnie zamaskować wejście w świat fantomów i stworzyć złudzenie, iż świat ten jest dalszym ciągiem realnego życia.

Serie PIW-owskie

Rzadko się zdarza, by niemal jednocześnie ukazywały się nowe pozycje we wszystkich, tak bardzo popularnych seriach wydawanych od lat przez PIW. I oto teraz natrafia się okazja, by przy nowych tytułach przypomnieć zarazem te najbardziej poszukiwane wydawnictwa cykliczne zasłużonej oficyny.

Rarytasem okaże się na pewno nowa książka w serii „ceramowskiej”, mianowicie „Mity greckie” Roberta Gravesa. Autor zadał sobie olbrzymi trud, aby nie tylko prześledzić wszystkie mity greckie, skonfrontować ich rozmaite wersje, uzupełnić źródłowo wierszeniami i legendami ludowymi, ale także, aby wszystko to zinterpretować w oparciu o bogaty materiał naukowy z wielu dziedzin. Zwłaszcza pasjonujące są dzieje mitów ukazane w płaszczyźnie rozwoju tak socjologicznej jak literackiej. Graves świetnie zna temat, on to wszakże tłumaczył na angielski „Iliadę” i „Odyseję”, do sfery mitologicznej sięgał w niejednym ze swoich utworów. Ta praca wszakże wydaje się jakby kwintesencją zainteresowań i rozmyślań tego wielkiej klasy popularizatora.

Nowy tytuł przynosi też seria „Życie codzienne”. Tym razem otrzymujemy książkę autorki polskiej, Marii Boguckiej — „Życie codzienne w Gdańsku, wiek XVI-XVII”. Ponieważ autorka wzięła za kanwę swej opowieści czasy największego rozkwitu Gdańska, związanego z polską Koroną, obraz życia „Wenecji Północy” staje się klarowny i aż gęsty zarazem od realiów. Płynny tok narracji, umiejętność dobierania szczegółów, obok treści materialnej silny akcent położony na treści duchowe, a wszakże w Gdańsku ścierały się i tendencje religijne i społeczne i obyczajowe czy kulturalne — sprawiają, iż pracę Boguckiej odbiera się niemal jak przygodową opowieść.

Powoli lecz konsekwentnie realizuje Paweł Hertz swe wielkie dzieło, wydawaną przez PIW w „Bibliotece poezji i prozy” serię „Zbiór poetów polskich w XIX w.”. Ukazała się obecnie księga piąta, zawierająca utwory poetów i wierszopisów polskich urodzonych w roku 1876 i następnych, którzy ogło-

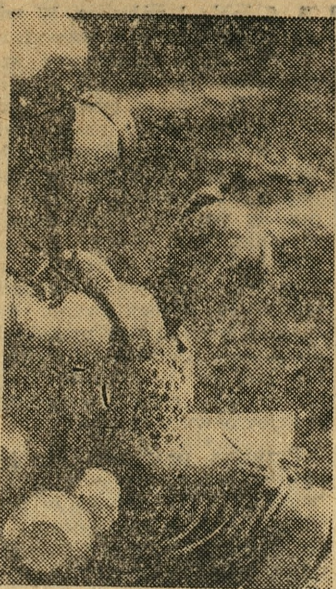
sili swoje wiersze do roku 1918 włącznie. Znajdziemy tu więc i poetów Młodej Polski, jak Staff, Leśmian, Ostrowska, a także niektórych czołowych poetów okresu międzywojennego jak Słonimski, Lechoń, Tuwim, Ilakowiczówna, Iwaszkiewicz i inni.

W Bibliotece „Syrenki” poświęconej warszawianom, otrzymaliśmy tom wspomnień Aleksandra Maliszewskiego „Na przekór nocy”, jak gdyby chronologiczną kontynuację wcześniej wydanych, polecanych tu bardzo przeze mnie kart „U brzegu mojej Wisły”. Tam dotarł poeta po lata trzydzieste dziewięć. Obecnie wspomina czas okupacji. A więc wrzesień 1939, Warszawa, tułaczka. Lwów, krótki epizod. A potem wojenne Wilno aż po jesień 1941 roku i znowu Warszawa. Ta okupacyjna, wieczna żywa, kpiarska, poetycka i konspiracyjna bez reszty. Maliszewski ukazuje dziesiątki postaci, rzuca nazwiska jedno po drugim w sytuacjach często nieoczekiwanych, bez patosu ukazuje treść zażartej walki. Uroczyste jest to pisanie, bezpośrednio, serdecznie, z ogromnym zaufaniem do ludzi, ciepłym, otwartym szeroko sercem.

W „celofanowej” serii poetyckiej ukazał się „Wybór wierszy” Józefa Czechowicza, zmarłego tragicznie we wrześniu 1939 r. poety, którego wpływ zdaje się wzrastać z mijającymi latami. I chyba najsłuszniej, Czechowicz to olbrzymia, niewypowiedziana do końca erupcja talentu, talentu, dopowiadającego warszawskiej nucie poetyckiej resztę Polski, tej „prowincjonalnej”, bogatej, aż za bogatej w materiał poetyckiego tworzywa. Wiele tu nowej głębi, pełniejszych wymiarów, ogromna, sensualna wrażliwość i jaka subtelność. Tomik trafnym wstępem poprzedził Tadeusz Różewicz. Wstęp ten mówi o jednym: jak bardzo ci dwaj, pozornie sobie różni poeci, świetnie się zrozumieli.

No i żeby skończyć z seriami PIW-u, już raczej informacyjnie jedynie o nowej pozycji w KIKu, powieści Heinza Risse „O jednego za dużo” (przekład M. Kloss-Gwizdalskiej), ciekawej w pomysł wyściowym i głębokiej w swych próbach ukazania alternatywy dwu postaw wobec świata: buntu lub afirmacji.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Irka z zastępu I obozu „Kosmos” pisze list: „Kochani!... Nie przeszkadzajmy jednak, bądźmy dyskretnymi. Ten list na pewno już do adresata dotarł.

Zaczął się to wszystko od serdecznego zaproszenia dziennikarzy z poznańskich redakcji: przyjeżdżajcie na obóz, zobaczcie jak żyjemy i co robimy, na pewno nie pożałujecie. Rzeczywiście, nie pożałowaliśmy. Przeciwnie, byliśmy zachwyceni gościnnością, postawą harcerzy i zuchów, którzy zaimponowali nam nie tylko pomysłowością i porządkiem panującym w obozach i namiotach, ale także temperamentem i poczuciem humoru. Bez humoru, wiadomo, nie ma obozu.

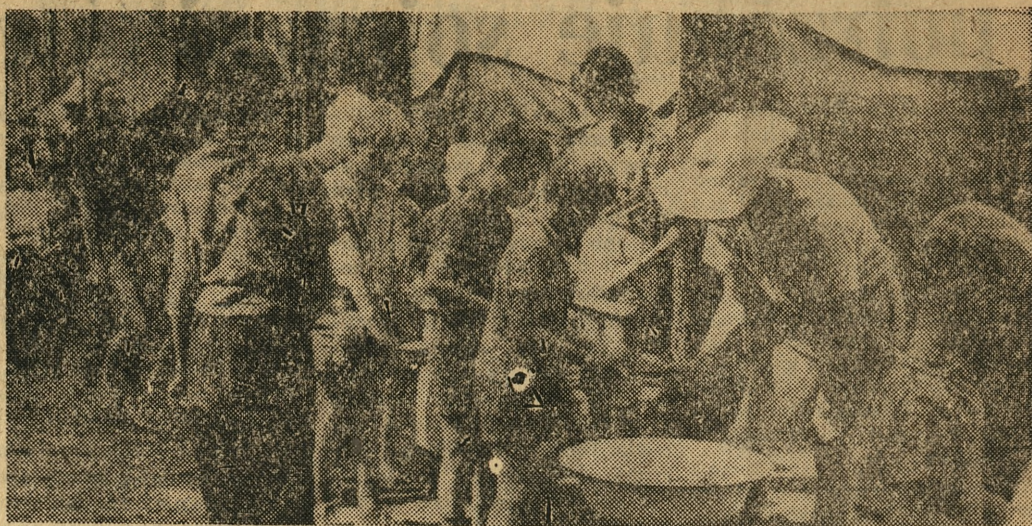
Ala pora przedstawić bohaterów naszego fotoreportażu. Gościmy w Zgrupowaniu Hufca ZHP Poznań-Jeżyce, które pięćmi obozami rozłożyło się w malowniczych lasach nad pięknymi jeziorami w okolicy miejscowości Czołpa w powiecie Wągrowiec. Okolica jest tak ładna, że chciałoby się tu pozostać dłużej, chciałoby się przywdziać mundur harcerski i nie wracać do Poznania, tym bardziej że słoneczna upalna pogoda podkreśla uroczyskowe piękno krajobrazu i zachęca do kąpiei. Trudno było o lepszy wybór miejsca na obóz. Nie wiadomo, jaki wpływ wywierają piękna pogoda i jeszcze piękniejsza okolica na wilcze apetyty harcerzy i zuchów jak również na doskonałe samopoczucie. W każdym razie są to fakty. Kto nie wierzy słowom niech się przyjrzy zdjęciom.

Na świeżym powietrzu, pod dachem z sosnowych gałęzi — wszystko lepiej smakuje.

Fot. (7) — K. Przychodźki



Na harcerskim obozie

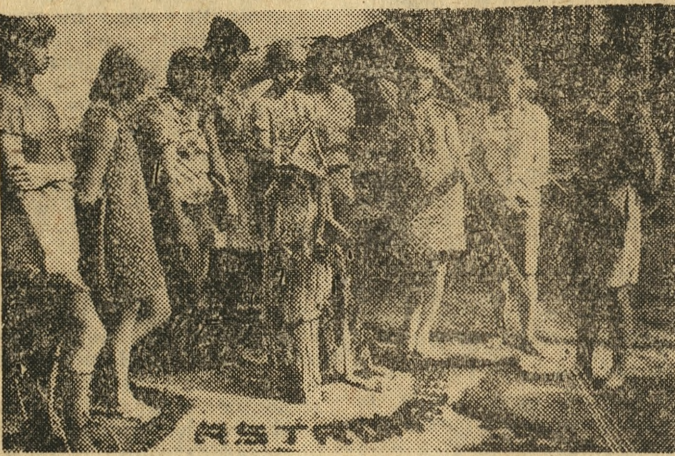


Zuchowie jedzą aż im się uszy trzęsą. Wielu z nich jeszcze idzie po dokładkę...



A po jedzeniu trzeba zejść do jeziora umyć nóżki i kubki. Nawet najmłodsi muszą się uczyć zaradności i samodzielności.

Kawał spróchniałego pnia? Nic podobnego. Po prostu Gucio, który pewnej nocy przy blasku błyskawicy wyglądał w obozie młodszoharcerskim „Kosmos” i zgodził się przed namiotem zastępu „Astronautek” stać jako totem. Gucio ma czerwone serce a na nim tajemniczą liczbę 8. Oznacza ona, że wszystkie 8 dziewcząt ofiarowały mu swe uczucia. Przypnie, że historia nie pozbawiona prawdziwie harcerskiej fantazji. Opowiada ją — za każdym razem dorabiając coraz to nowe szczegóły — Danuta Bialecka (ta po prawej stronie) z drużyny ZHP przy Szkole Podstawowej nr 23 w Poznaniu ul. Żeromskiego.



„BICZ BOŻY”. Film produkcji polskiej. Scenariusz i reżyseria: Maria Kaniewska. Zdjęcia: Adolf Forbert. Muzyka: Wojciech Kilar. Wykonawcy: Remigiusz Zarzycki (Felek Raszewicz), Barbara Drapińska (jego matka), Stanisław Mikulski (jego brat, Paweł), Pola Raksa (Hania, ukochana Pawła), Maria Kaniewska (Arcimowiczowa, kierowniczka komisji), Jerzy Przybylski (doktor), Mariusz Dmochowski (proboszcz), Stanisław Miłski (kościelny), Roman Sykała (przewodniczący rady narodowej), Leon Niemczyk (necenas), Jerzy Bielenia (właściciel restauracji), Bohdan Wróblewski (naczelnik Kobuz), Ryszard Dębicki (prezes spółdzielni), Cezary Jułski (rzeźnik) i inni.

„W czasie deszczu dzieci się nudzą” mówi popularna piosenka. Z nudów zaś robią kawę. Ale nie tylko w czasie deszczu się nudzą. Także podczas wakacji, gdy, jak Felek — „Bicz boży”, spędzają wakacje w domu i nie mają czym wypełnić nadmiaru wolnego czasu. Dziesięciolecie Felek, zaniedbywany przez starszych, pęta się między nimi i przypadkiem podsłuchuje ich rozmowy. A te rozmowy to najczęściej plotki o bliźnich, w których do plotkach — jak zwykle, sporo jest prawdy. Dowiaduje się więc o różnych małych aferach, które postanawia wykorzystać — zainspirowany kryminalną powieścią, którą zabrał mamie — do rozbijania anonimów. W listach — jak w powieści — zawarte są szantażowe żądania okupu za zachowanie tajemnicy o aferach. Felkiem kierują także uczucia szlachetne — chce pomóc bratu Pawłowi, funkcjonariuszowi MO, który w wypadku wykrycia afery i popisania się przed władzami mógłby dostać awans i pożądane przeniesienie do Warszawy.

FILM

Gdy dziecko się nudzi

Pomysł filmu jest więc dobry, sporo w nim materiału do podpatrzenia i wymianienia maomiasteczkowego mieszczaństwa, jego hipokryzji i zakłamania, skłonności do plotek i złośliwości. Punkt widzenia dziesięcioletniego chłopca stwarza natomiast ciekawą możliwość komediowego ustawienia sytuacji. I trzeba powiedzieć, że realizatorzy wykorzystali sporo nadarzających się okazji do wzbudzenia śmiechu widowni, jak i satyrycznego czy wręcz groteskowego przedstawienia maomiasteczkowego życia.

Sporo w tym pomógł zaangażowanie licznych grona znanych i lubianych aktorów, którzy gwarantują filmowi powodzenie. Ten czynnik należy szczególnie podkreślić, bowiem niestety od strony warsztatowej, zwłaszcza roboty reżyserskiej, film ma sporo niedomagań. Nie wydaje się np. sensowne angażowanie do roli nieporadnego milicjanta Mikulskiego, który utrwalił się w wyobraźni milionów widzów jako as wywiadu. Jeśli jednym z rekwizytów jest najnowszy model samochodu Moskiewski to oznacza, iż akcja dzieje się bardzo współcześnie. Trzeba więc do tego dostosować i inne sprawy. Dawno zaś minęły lata, gdy po ulicach małych miast przechadzały się gromady dziewcząt w jednokolorowych sukienkach. Od dawna też nie ma w miasteczkach komisów. Dalej — czy kto widział aby w miasteczku w restauracji kupował kciuk kanapki, by zanieść je

zamiast obiadu komuś z rodziny do pracy? Ktoś kto choć trochę zna życie miasteczka wie, że nie może się to zdarzyć. Przecież do domu ma każdy parę minut drogi.

Jest takich nieprawdziwych sytuacji w filmie mnóstwo, nie sposób je wszystkie wymienić. Wskazuje to, że realizatorzy nie zadali sobie wiele trudu, by oddać — choć w krzywym zwierciadle — prawdziwe życie polskiego miasteczka anno 1967. Aktorstwo jest także w filmie na niezbyt wysokim poziomie, najwidoczniej renowani aktorzy nie byli właściwie prowadzeni. Jest więc film w części przynajmniej zmarwoną okazją stworzenia dobrej komedii satyrycznej, mocno opartej na naszej rzeczywistości, komedii działającej nie tylko rozbawiająco, ale i wychowawczo. Filmy typu „Bicz boży” realizowano już dobre kilkadziesiąt lat temu. Dzisiejszy, nawet niezbyt wybredny kinoman, ma już znacznie wyższe wymagania.

MIECZYSLAW SKAPSKI

Kalejdoskop turystyczny

„IT” W GNIEZNE

Jedno z najbardziej odwiedzanych przez turystów miast wielkopolskich — Gniezno postarało się nareszcie o punkt informacji turystycznej. Mieści się on w siedzibie Oddziału PTTK i czynny jest codziennie od godz. 10 do 18.

60 MIEJSC W KALISZU

Informowaliśmy już o tym że kaliski PTTK intensywnie przygotowuje się do zwiększonego ruchu turystycznego w tym mieście i m. in. przygotowuje dom wycieczkowy, adaptując na ten cel stare pomieszczenia przy ul. Łódzkiej. Ostatnio oddano do użytku Dom Wycieczkowy z 60 łózkami w

Najstarszym uczestnikiem obozu jest 73-letni Jan Brzeziński, który już obchodził 50-lecie pracy w harcerstwie. Nie wybrała sobie życia poza harcerstwem ani lata poza obozem. Na zdjęciu — w towarzystwie zastępczyni komendanta Hufca Poznań-Jeżyce, pełniącej też funkcję zastępczyni komendanta Zgrupowania Izabeli Ławniczak.



Pobyt na obozie można też wykorzystać na naukę pływania pod okiem druha — instruktora.



Najciekawsze pozycje programu nadchodzącego tygodnia (17—23 bm.) to: dwa sobotnie reportaże z Wielkiego Festynu Prasy, Radia i Telewizji nad Rusałką, sprawozdania z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn oraz „Mewa” A. Czechowa, która w ramach TV Festiwalu Teatrów Dramatycznych pokaże nam Teatr Polski we Wrocławiu i „Sen Srebrny Salomei” J. Słowackiego, kolejna pozycja IV Telewizyjnego Festiwalu Teatrального.

PONIEDZIAŁEK: 17.20 — dla młodych — TV Agencja „Pioniera”: „Tak odpoczywamy” (reportaż z obozu pionierskiego na Łużnikach), 17.50 — Kino Krótkich Filmów, 18.20 — „Eureka”, 20.05 — reportaż film. z Wietnamu pt. „Pan pułkownik ma nadzieję”, 20.30 — TV Festiwal Teatrów Dramatycznych: „Mewa” A. Czechowa.

WTOREK: 10 — „Wiano” film polski, 17.15 — „Telekram”, 17.30 — „Teleferie” w programie: Kronika Podwórkowa, film z serii „Przygody Robin Hooda”, Turniej o Złotą Żyrafę, 20.35 — „Wiano” film, 22.10 — „Melpomena na zamku” z cyklu „Profile kulturalne”.

ŚRODA: 10 — „Czekajcie na listy” film radz., 17.20 — PKF, 17.30 — „Nie tylko dla pań”, 17.55 — Wszechnica TV: „Środmieście” z cyklu „Spacerki warszawskie”, 18.30 — otwarcie Centralnej Spartakiady w gimnastyce, 20.05 — „Listy Lenina o sztuce” (prog. muzyczny), 20.35 — „O życie wrogów” film TV z serii „Podziemny front”, 21 — „Światowid”, 21.30 — „Alcatraz express” cz. II TV filmu USA.

CZWARTEK: 17.40 — „Medale i detale”, 18 — „Poligon”, 18.30 — „Hiszpania — 1966” (prog. muzyczny), 20.05 — „Po szóstej” — TV Klub Międzietowy, 20.45 — Teatr Sensacji: „Odessa” odc. I

z cyklu „Pajęczyna”, widowisko sensacyjno-spiegowskie A. Wydrzyńskiego.

PIĄTEK: 10 — „O K. Kleopatrze” film ang., 17.30 — „Teleferie” w programie: „Z wodą za pan brat”, film z serii „Przygody Robin Hooda”, Pierwsza Pomoc Wakaacyjna, 18.45 — reportaż „Ten pierwszy”, 20 — Kronika Tygodnia, 20.15 — IV Telewizyjny Festiwal Teatrальный: „Sen srebrny Salomei” J. Słowackiego. Przeniesienie z Teatru Nowego w Łodzi, 22.20 — „O.K. Kleopatrze” — film ang.

SOBOTA: 11 — reportaż z Festynu Prasy, Radia i Telewizji nad Rusałką, 12 — Uroczysta zmiana warty — przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, 12.30 — „Yanco” film meksykański, 14 — dla dzieci: „Piernikowy blazen” T. Petrykowskiego, 14.50 — transmisja z Festynu nad Rusałką, 15.30 — „Tele-Echo”, 16.15 — półfinał Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn (sprawozdanie z Ostrowy), 18.20 — „22 Lipca — Polska” (prog. muz. rozrywkowy), 19.30 — „Monitor”, 20.05 — Estrada Literacka: „Tyłko dla was bitwy przeżyliśmy”. Wystąpią: J. Traczykówna, B. Baer, Z. Hobot, R. Pietruski, S. Zaczek, W. Durlasz, 21.15 — sport, 21.25 — „Spotkanie ze śpiewem” film polski.

NIEDZIELA: 8.30 — rep. z Kijowa „Plac przy kijowskim dworcu”, 9 — „Sfinks nad Nową” z cyklu „W świecie sztuki” (program z Leningradu), 9.30 — „Przy pominamy, radzimy” — „Budujemy sioły”, 9.40 — „Lekarstwo na miłość” film z serii „Koń, który mówi”, 10.05 — film z Centralnej Spartakiady w gimnastyce, 12.10 — Lipcowa rewia zespołów amatorskich, 13.10 — „Nasze życie codzienne” z cyklu „W starym kinie”, 14.25 — PKF, 14.45 — koncert rosyjskiej muzyki ludowej, 15.30 — spotkanie z Tadeuszem Bocheńskim, 15.55 — półfinał Pucharu Europy w lekkiej atletyce mężczyzn, 18.10 — „Chaplin i jego pierwsze filmy” film USA, 20.05 — „3 X młodość” program estradowy, 21.15 — „Kapral i inni” film węg., 22.25 — sport.

